



Mirosław Derecki (M.D.)

EKRAN I WIDZ: STACHURA W WYDANIU SIEMIONA

Teatr Telewizji zaprezentował niedawno monodram „Wszystko jest poezją” według Edwarda Stachury. Adaptacji scenicznej tekstów znanego poety dokonał Wojciech Siemion, on też był reżyserem i wykonawcą.

W pierwszych tomikach Stachury zawarło się najwięcej jego młodzieńczych buntów wobec otaczającego świata, wrażliwości na spotykanych ludzi i na przyrodę, bezkompromisowej wiary w słuszność drogi, którą obrał, drogi poety.

Siemion, konstruując scenariusz „Wszystko jest poezją”, sięgnął jednak przede wszystkim do ostatniej twórczości Steda. Do utworów, w których pisarz jest już bardziej „filozoficzny”, refleksyjny, więcej ze światem pogodzony i spoglądający nań często z nutą bardzo specyficznego, delikatnego humoru. To Stachura czterdziestoletni, coraz bardziej utrudzony wędrowiec (choć zawsze pełen wewnętrznego ognia) nie tylko po polskich bocznych drogach - po różnych Kluczkowicach, Tarnawatkach czy po Ostródach, Stargardach, Szczecinach i Krakowach, ale także przelotny mieszkaniec Paryża, Meksyku, Stanów Zjednoczonych... To wciąż człowiek zanurzający się z pasją w niezmierny świat, ale podróżujący teraz także ku miejscom, gdzie pochowani są starzy przyjaciele; jak piękny w swojej prostocie jest fragment tekstu o mogile znanego muzyka jazzowego, Mieczysława Kosza, pochowanego z dala od Warszawy, na prowincjonalnym cmentarzyku, gdzieś koło Tomaszowa Lubelskiego!

Wojciech Siemion jako autor adaptacji spisał się bardzo dobrze. A dodatkowym powodem do zadowolenia byłby fakt przypomnienia wielomilionowej publiczności telewizyjnej dokonań artystycznych Edwarda Stachury. Niestety, zawiódł Siemion jako wykonawca.

Nie dlatego, żeby się do tej „roli” nie przyłożył, żeby jej „nie dopracował”? Przeciwnie: widać ogromne zaangażowanie aktora i zarazem inscenizatora oraz reżysera, aby wszystko wypadło jak najlepiej.

Tylko, że niestety Wojciech Siemion zupełnie nie rozumiał Stachury: istoty jego osobowości i istoty jego poezji. Albo, co gorsze, rozumiał, ale postanowił zinterpretować i przedstawić ją po swojemu, w myśl modelu wypracowanego kiedyś w słynnej „Wieży

malowanej”. Tak czy inaczej, próżno by we „Wszystko jest poezją” szukać Stachury-księcia poetów, Stachury-szlachetnego rycerza poezji, Stachury-barda nieustannej, romantycznej wędrowni, za jakiego się uważa! Nawet: Stachury - „Świętego Franciszka w dzinsach”, jak go kiedyś dosadnie, ale i nie bez pewnej racji, określił Hamilton. Stachura w wydaniu Wojciecha Siemiona to... i trochę ludowy świętek pod chałupą, i chłopiec-roztropiec, i mądry wiejski filozof-bajarz, wrażliwy osiłek w typie Antka ze znanej noweli Prusa, wędrujący przez świat - jedna z tych siemionowskich postaci, które tak doskonale sportretował w licznych filmach i sztukach - ale nie liryk, nie liryk!

A jednak cieszę się z tego telewizyjnego wieczoru: mimo wszystko przebiła się przezeń - mimo siemionowskiego zaśpiewu - prawdziwa poezja Stachury.

Pierwodruk: „Kamena”, 1980, nr 24, s. 11.